Nr. 15. **We Lwowie Poniedziałek dnia 15. Stycznia 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Większa Polska.

Kulturny związek wszystkich społeczeństw polskich.

I. Wychodzący trzeci rok we Lwowie *Przegląd emigracyjny*, zamieścił między innemi znakomicie napisany artykuł dra Wiktora Ungara pod powyższą nazwą, który przez wzgląd na doniosłość zawartych w nim myśli, podajemy naszym czytelnikom.

Jest zjawiskiem bardzo powszechnem, iż ludność pewnej narodowości nie zawsze całkowicie wchodzi w jeden organizm państwowy — lecz wskutek rozmaitych wpływów, bądź politycznych, lub ekonomicznych, jak emigracja i kolonizacja, podzieloną jest między różne państwa bądź własnej lub obcej narodowości, lub zmuszoną jest żyć wśród odmiennych warunków i otoczenia. W ten więc sposób, wskutek rozdziału politycznego i geograficznego, powstają rozmaite społeczeństwa jednej i tej samej narodowości, należące do różnych organizmów państwowych, lub żyjących przynajmniej wśród obcego otoczenia etnograficznego. Społeczeństwa te jednak nie są bez wzajemnego wpływu na siebie, owszem, węzły krwi, języka, zwyczajów, właściwości i upodobań narodowych — wytwarzają między niemi kulturną łączność, objawiającą się bądź w poczuciu wspólnej narodowości, w łączności literackiej, w pielęgnowaniu wspólnych ideałów narodowych lub religijnych, bądź wreszcie we wzajemnych stosunkach ekonomicznych. Dzieje podają nam liczne przykłady takich związków kulturnych, dość wspomnieć tylko związek kulturny starożytnych Greków, obejmujący wszystkie państwa greckie, kolonje i miasta małoazjatyckie, dalej związki kulturne Fenicjan, miast hanzeatyckich, kolonij angielskich, wreszcie wyłaniający się obecnie związek wszystkich społeczeństw brytańskich pod nazwą Greater Britain (Większa Brytanja).

Związki kulturne nie zawsze są jednak trwałemi związkami. Rozmaite wpływy, polityczne, religijne, społeczne, przyczyniają się zwykle mniej lub więcej do rozluźnienia węzłów, spajających ze sobą społeczeństwa jednej narodowości, wciśniętej w ramy różnych organizmów państwowych. Stąd też w zwykłych warunkach związki kulturne nie odgrywają w dziejach ludzkości wybitnej roli — życie państwowe absorbuje najlepsze siły narodowe, a wyradzający się partykularyzm przyczynia się do obumarcia życia ogólno narodowego. Oprócz więc korzyści ekonomicznych, które mogą być znaczne — związki kulturne mogą odegrać wybitną rolę w dziejach świata, i przyczynić się do olbrzymiego rozwoju ducha narodowego. Gdzie bowiem warunki historyczne zezwalają na wytworzenie wzajemnego, silnego łącznika, tam związek kulturny odczutym jest rychło i przybiera postać coraz więcej jednolitego organizmu społecznego. Tym szczególnym łącznikiem, spajającym społeczeństwa jednego narodu, jest wspólna idea, wynikająca z historycznych i politycznych warunków danej narodowości.

Przypatrzmy się n. p. kulturnemu związkowi starożytnych Greków. Związek ten uświadamia się dopiero i wchodzi na widownię dziejów w czasie wojen perskich.

Idea wolności, wspólnej obrony przed despotyzmem Persów, łączy wszystkie społeczeństwa greckie, tak europejskie, jak i mało azjatyckie, i przyczynia się do świetnego zwycięstwa nad despotyzmem perskim. Myśl pokonania potężnego państwa perskiego i wyswobodzenia jęczących pod panowaniem perskiem rodaków — staje się przewodnią ideą wszystkich Helenów. Myśl tę wykonuje wespół z Grekami przejęty na wskroś kulturą i ideałami heleńskiemi Aleksander Wielki. Idea heleńska zwyciężyła, na gruntach despotycznego państwa Persów — powstają nowe państwa i społeczeństwa, związane wspólną kulturą i ideą heleńską. Helenizm zatryumfował na całym wschodzie — a choć państwa runęły—duch i kultura grecka panowały wszechwładnie na olbrzymich przestrzeniach świata, spełniając swoją cywilizacyjną i ogólno ludzką misję.

Nowsze dzieje przedstawiają nam również przykład wielkiego dziejowego związku. Kolonje angielskie w północnej Ameryce tworzyły luźny związek społeczeństw kolonialnych. Ucisk metropolji zrodził — ideę niepodległości. Szczytna ta idea uświadomiła luźny dotąd związek — i wywołała silne kulturne zespolenie. objawiła się w wspólnej walce o niepodległość, zakończonej zwycięstwem. Kulturny związek, zespolony wielką ideą, zrodził wielki polityczny związek i stał się początkiem potężnej i wolnej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych. Jak zaś potężny wpływ wywarł ten związek na całą ludzkość, dość tylko wspomnieć, iż szczytne „prawa człowieka", ogłoszeniem których rozpoczęła się nowa era ludzkości, są wzorowane na konstytucji dopiero co zrodzonej Unji amerykańskiej.

Przejdźmy obecnie do stosunków polskich. Narodowość polska nie jest również objętą jednym organizmem państwowym, lecz rozdzieloną jest na rozmaite społeczeństwa, pod rządami różnych państw. Po za granicami ziem, w skład dawnej rzeczypospolitej polskiej wchodzących, żyją Polacy na Szląsku pruskim i austrjackim, w północnych Węgrzech, w Prusiech wschodnich, na Bukowinie, na Syberji. Prócz tego znajdujemy Polaków rozprószonych po całej kuli ziemskiej, w ważniejszych centrach świata — bądź skupionych silnie masami na pewnych terytorjach, przeważnie w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki i Brazylji. Możemy więc rozróżnić następujące społeczeństwa polskie:

I. P o l s k a w g r a n i c a c h d a w n e j r z e c z y p o s p o l i t e j. Mimo rozdziału na trzy zabory, tworzy ona jednolite społeczeństwo, aczkolwiek stosunki polityczne wytwarzają skłonność do partykularyzmu.

Liczba mieszkańców około 14 miljonów.

II. P o l s k a n a S z l ą s k u p r u s k i m. Narodowość polska, oderwana od pnia macierzystego, długie wieki spoczywała w letargu. Szlachta i duchowieństwo uległy zniemczeniu — lud przechował swoją odrębność narodową. Obecnie budzi się coraz silniej, pod tchnieniem idei demokratycznych, świadomość polska — i ruch ten narodowy rokuje na przyszłość najpiękniejsze nadzieje.

Liczba Polaków na Szląsku pruskim wynosi około 1,200.000.

III. P o l s k a n a S z l ą s k u a u s t r j a c k i m. Podobnie jak na Szlasku pruskim, świadomość narodowa budzi się coraz silniej.

Liczba Polaków na Szląsku austrjackim wynosi około 200.000

IV. P o l s k a w P r u s i e c h W s c h o d n i c h. Mimo otoczenia germańskiego, lud polski zachował odrębność narodową i językową. Poczucie świadomości narodowej słabe, budzi się jednak do życia.

Liczba Polaków w Prusiech Wschodnich wynosi około 400.000.

V. P o l s k a w N i e m c z e c h. W krajach saskich i nadreńskich znajdujemy około 200.000 ludności polskiej robotniczej. Poczucie narodowe wśród tej ludności, aczkolwiek dotąd słabo rozwinięte, wzmaga się.

VI. P o l s k a w p ó ł n o c n y c h W ę g r z e c h. W Komitatach spiskim, orawskim, trenczyńskim i liptowskim żyje przeszło 100.000 Polaków (polskich górali). Poczucie narodowe słabo rozwinięte, łączność narodowa z ziemiami polskiemi prawie nie istnieje. Zresztą fakt istnienia żywiołu polskiego na Węgrzech mało znany.

VII. P o l s k a n a B u k o w i n i e. Na Bukowinie żyje blisko 30.000 Polaków, przeważnie rozrzuconych. Polskość organizuje się coraz bardziej i wywiera już pewien wpływ na stosunki polityczne kraju.

VIII. P o l s k a w S y b e r j i i w R o s j i. W Syberji żyje przeszło 35.000 Polaków, w Rosji zaś jakich kilkadziesiąt tysięcy. Ludność ta składa się w znacznej części z inteligencji. Życie narodowe wobec stosunków politycznych nie może się ujawnić. Ludność polska wywiera wielki wpływ cywilizacyjny na swoje otoczenie.

IX. P o l s k a w A m e r y c e p ó ł n o c n e j w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h. Ludnośc polska żyje w zbitych masach, przeważnie nad wielkiemi jeziorami w miastach, tworząc osobne dzielnice. Pod wpływem stosunków amerykańskich, za współudziałem nielicznej inteligencji polskiej, tak duchownej, jak świeckiej, poczucie narodowe bardzo silnie rozwinięte, daleko silniej, niż u ludu polskiego w wielu krajach polskich. Ludność stosunkowo zamożna i bardziej oświecona, niż ludność w macierzystym kraju. Społeczeństwo polskie organizuje się coraz potężniej w duchu narodowym. „Dzień polski" w Chicago jest punktem zwrotnym w dziejach Polonji amerykańskiej. Umilkły spory między stronnictwami, i przekonano się, że można mimo różnic w przekonauiach — we wielu sprawach wspólnie pracować. Obecnie kiełkuje wśród Polonji amerykańskiej myśl racjonalnej kolonizacji i skupienia znacznej części żywiołu polskiego w jednym z mało zaludnionych stanów, gdzieby ludność polska mogła się rozwijać samodzielnie. Projektowaną jest kolonizacja Stanu Waszyngton nad Oceanem Spokojnym. Myśl skolonizowania brzegów Oceanu Spokojnego stanie się niezawodnie ideą Polski amerykańskiej. Powstanie zaś Nowej Polski nad Pacyfikiem będzie epoką w dziejach narodowości polskiej.

Ludność polska w Ameryce północnej liczy około 2 miljony mieszkańców.

Korespondencje.

Buda-Peszt 10. stycznia.

(Stary i nowy rok. — Zakończenie starego i powitanie nowego roku. — Jubileusze: Arcyksięcia Józefa i Jokaja. — Śluby cywilne. — Wiec katolików. — Pogróżki i zapowiedź „Magyar Allam"a". — Przyjazd króla. — Polacy w Preszowie).

Stary rok zakończył się dla Węgrów pod względem politycznych i narodowych zdobyczy dosyć pomyślnie. Rząd, a względnie energiczny gabinet dr. Wekerlego pochlubić się może tem przynajmniej, że odważnie wystąpił z całym programem reform państwowo-społecznych i tam, gdzie jego poprzednicy, ze względów na delikatność sprawy cofali się raczej w milczeniu, obecny minister-prezydent uzyskał w większej części aprobatę najwyższą i zwycięsko zawsze z Wiednia do Buda-Pesztu powracał. Noworoczne wizyty były też niczem innem, jak tylko szeregiem poniekąd zasłużonych wyrazów uznania, jakie dr. Wekerle odbierał ze strony polityków i posłów, sprzyjających jego programowi rządowemu. Stary rok zapisanym został w bardzo dodatnim znaczeniu dla Węgier. Zainaugurowano w nim olbrzymią działalność na wszystkich polach państwowego, polityczno-narodowego i społeczno-ekonomicznego życia Węgier, a z nowym rokiem przechodzą Węgry z okresu dążeń do okresu czynów, niewątpliwie doniosłego dla nich znaczenia.

Cały łańcuch ustaw, które mają niejako uprościć i jednolicie ukształcić na przyszłość, zawikłane dotąd dla swej różnorodności, prawo małżeńskie na Węgrzech i tym sposobem kościelnej polityce państwa dać wyraz więcej liberalny, a kierunek, postępowi czasu i wymogom chwili odpowiedni, już sam przez się nazwać można zdobyczą pierwszego znaczenia, gdy się nań patrzy z punktu obywatelskiej swobody, jaką państwo chciałoby temi reformami swoim poddanym zapewnić. Z drugiej strony jednak rząd nie zapomniał i w innym, czysto-państwowo-narodowym kierunku pracować — i zdobył u tronu pozwolenie na ustanowienie osobnego d w o r u k r ó l a w ę g i e r s k i e g o z siedzibą w Buda-Peszcie. Krok za krokiem więc wytrwale i energicznie bardzo broni dr. Wekerle praw państwa i narodu węgierskiego we Wiedniu — a idąc zawsze w myśl postulatów ugody z 1867 roku, jak widzimy stara się o to, aby gwarantowane Węgrom, a dotąd nie urzeczywistnione postulata tej ugody, jak najprędzej pozyskać. Podróże ministra-prezydenta do Wiednia, dość częste nie są wszelako nigdy prawie bezowocnemi dla Węgrów. Ostatnie zwycięstwa rządu stępiły też ostrze opozycyjnego miecza, który przeciw rządowi kierowano.

Arcyksiążę Józef, syn palatyna Węgier, wielce czczony i kochany przez naród, z którym żył się od lat dziecinnych, wielce ofiarny i obywatelski, a przytem zawsze i wszędzie okazujący swą sympatję dla Węgrów, obchodził w dniu 2. stycznia 25-letni jubileusz, jako główny komendant armji honwedów węgierskich. Tę okoliczność pochwyciły węgierskie miasta, powiaty, rady komitatowe i municypalne, instytucje naukowe, towarzystwa dobroczynne, itp. stowarzyszenia, aby z okazji tej wynurzyć swój hołd i dać wyraz czci i poszanowania dla wielkiego księcia i obywatela. Adresy hołdownicze, deputacje, dyplomy uznania, pamiątkowe dary itd., posypały się jak z rogu obfitości, a książę na wszystko, czego doświadczył w dniu jubileuszu od swoich współobywateli, odpowiedział serdecznie, ciepło i wspaniale nawet, prawdziwie po książęcemu, bo oto zajął się losem najbiedniejszych, w ł ó c z ę g ó w... mianowicie c y g a n ó w, i przedłożył plan kolonizacji tychże na Węgrzech, ku czemu pierwszy udziela własne grunta i pomoc materjalną. Jak wiadomo, arcyksiążę jest żarliwym przyjacielem nieszczęśliwych tych ludzi, zajmuje się też od dawna cywilizacją cyganów, wychowywa i kształci własnym kosztem kilkadziesiąt dzieci cygańskich, studjuje ich język, a nawet jest najlepszym znawcą idjomu cygańskiego.

Zaledwie przebrzmiały echa przyjęć z przemów i odpowiedzi jubileuszu arcyksiążęcego, a już stolica, a wraz z nią kraj cały, począwszy od p i e r w s z e g o W ę g r a... króla samego, a skończywszy na czarnych robotnikach z kopalń węglnych Siedmiogrodu, wszystko i wszyscy, czem kraj najwspanialej przedstawić się może, stanęło w rezydencji Węgier do apelu, aby laur na głowę, a do stóp hołd nieść najserdeczniejszy królowi powieści i najznakomitszemu pisarzowi Węgier — Maurycemu Jokay'owi.

Zaiste przypatruję się długi czas wszystkim uroczystościom, odbywającym w stolicy, aleć tak wspaniałej jedności w oddaniu hołdu przez naród cały — j e d n e m u — nie widziałem doprawdy. Jubileuszowa uroczystość Jokaya, nakazywała szacunek powagą, porządkiem, a nadewszystko tą jednością w zapale i w uniesieniu, tą harmonją i zgodą u wszystkich warstw społecznych, gdy chodziło o uczczenie zasług niespożytych wielkiego myśliciela i mistrza pióra. Wszystkie prywaty, zawistne koła polityczne, cała plejada tych, którzy się nieprzyjaciołmi zowią Jokaya, wszystko, jak powiadam, znikło z przed oczu i dwa dni jubileuszowe autora „C z a r n y c h d j a m e n t ó w", były tryumfalnym świętem zgody i jedności narodowej, której Jokay, jako magnat ducha, udzielał niejako ożywczego ciepła, rzucając obficie raz w tę, raz w drugą stronę całym snopem serdecznych, a promiennych swoich myśli... Jokay — któż go nie zna — podobny do wszystkich wielkich ludzi, skromny nad wszelki wyraz, doczekał się tego, że go zrozumiano, to największa dla niego zapewne pociecha życia, największa nagroda, za nieskazitelną półwiekową służbę dla narodu swego poświęconą i za zasługi, dla literatury wszechświata cywilizowanego położone. O przebiegu jubileuszu *Dziennik* podał już treściwe sprawozdanie. Nie powtarzam więc znanych czytelnikom rzeczy, powiem tylko, że prócz 100 tysięcy zł., złożonych na rzecz Jokaya w kasie oszczędności, wszystkie pamiątkowe dary, adresa, albumy itp., szacowane są na drugie sto tysięcy, i że z samego zbioru tych pamiątek dałoby się piękne muzeum Jokaya założyć.

Cały kraj — a więc tysiąc kilkaset gmin — mianowało Jokaja, *ex re* jubileuszu, obywatelem honorowym. Gdy się do tego doda członkostwa honorowe rozmaitych instytucyj, stowarzyszeń, któremi obdarzono jubilata, gdy się wreszcie 112 adresów hołdowniczych doliczy, natenczas samych dokumentów, w kosztownych oprawach pomieszczonych, adresów i dyplomów złożono Jokajowi przeszło półtora tysiąca, wieńców srebrnych i złotych, kilkadziesiąt podarków różnorodnych — a najpiękniejszy z nich niewątpliwie, to dar kobiet, mianowicie dywan, złożony z 82 kwadratowych części, wyszywanych w desen stylowy nader pięknie i mozolnie rękami tyluż pań ze świata arystokratycznego stolicy. Dywan ten, wielkiemu poecie-pisarzowi ofiarowany, zakrywa całą przestrzeń pracowni Jokaja.

Posiedzenie w redutowych salach było wspaniałem i imponującem liczbą udział biorących. Przeszło 5.000 osób z wysokiego i wielkiego świata węgierskiego zebrało się w tych kilku salach dla powitania króla ducha. Sama siła wrażenia, jakie ta sala zrobić musiała na Jokaju, przygnębiła — powiedziałbym — wielkiego poetę; mówił on wprawdzie, odpowiadał na każde doń przemówienie, ale w programie zapowiedzianem było długie przemówienie Jokaja, gdy tymczasem w ostatniej chwili zakończyła się uroczystość krótkiem podziękowaniem poety, zwróconem niby do kraju, ale więcej do publiczności zebranej.

Popołudniowe zebranie nie miało nic w sobie interesującego, a bal w operze był wprawdzie bardzo „*elite*", jak go nazywają, ale Jokay, dla nazwiska ukazał się na niem zaledwie na jedną godzinę. Bal był na cel dobroczynny i zapewne poeta nie chciał swoją osobą przerywać zabawy karnawałowej zbytecznie.

Dzisiaj zastanawia się komisja prawnicza sejmu węgierskiego nad ustawą o ślubach cywilnych, rozbierając paragraf za paragrafem. Minister sprawiedliwości, p. Szilagyi, broni, jak może, swego elaboratu. Tymczasowo jednak dnia 16. b. m. zbiera się w stolicy drugi wiec katolików pod przewodnictwem kardynała-prymasa. Kontragitacja ze strony biskupów i kleru katolickiego bardzo silne i szerokie przybiera rozmiary. Organ klerykałów *Magyar Allam* nawołując wszystkich do udziału w wiecu, zieje nienawiścią do żydów, a raczej neożydów węgierskich, którzy— zdaniem organu tego—pod płaszczykiem liberalizmu propagują socjalizm, a prowadząc wojnę dziennikarską przeciw chrześcjanom i katolikom i popierając śluby cywilne i reformę kościelnej polityki rządu, jedynie na siebie będą musieli wziąć odpowiedzialność, jeżeli w kraju całym wybuchną auti-żydowskie zaburzenia. *Magyar Allam* idzie dalej jeszcze i zapowiada formalnie dzień 21. b. m. jako chwilę wybuchu takich zaburzeń w całym kraju jednocześnie. Ciekawa rzecz, ile w tej zapowiedzi prawdy spoczywać może?

Król zjeżdża na dłuższy pobyt do Pesztu w sam dzień wiecu katolickiego. Niewątpliwie zebrani biskupi skorzystają z pobytu monarchy na zamku budzińskim i pod przewodnictwem księcia-prymasa zaniosą do stóp tronu ponowne słowo w sprawie ślubów cywilnych; wiec zapewne to uchwali.

W Preszowie (Eperies) na Węgrzech zawiązuje się filja stowarzyszenia Polaków w Buda-Peszcie na tych samych statutach. Delegat stowarzyszenia peszteńskiego, wysłany *ad hoc* do Preszowa w tej sprawie, konferował z zamieszkałymi tam Polakami. Młode to stowarzyszenie polskie na Węgrzech, dałby Bóg, aby z korzyścią pracowało dla sprawy swojej, wszak poparcia użyczą mu wszyscy, każdy dobry Polak i każda miłującą swą ojczyznę instytucja krajowa.

Pobog.

Produkcja rolnicza świata.

Ze względu na omawianą dziś ogólnie sprawę niem.-ros. układów handlowych, przytaczamy poniżej podług wykazu oficjalnego rządu amerykańskiego zestawienie produkcji rolniczej rozmaitych krajów. Wartość cyfr podanych wydaje się tem większą, że za źródłem amerykańskiem powtórzyły je bez żadnych zastrzeżeń publikacje urzędowe angielskie i niemieckie. Jeżeli za podstawę obliczenia produkcji rocznej weźmie się 10-lecie 1880 — 1890, to w miljonach buszli (buszel zawiera 35·24 litra) produkcja najgłówniejszych państw i płodów tak się przedstawia:

P s z e n i c y produkują rocznie:	miljonów buszli
Stany Zjednocz. półn. Ameryki	439
Francja	309
Indje angielskie	254
Rosja z Polską i Finlandją	229
Austrja i Węgry	160
Ż y t a:	
Rosja, Polska i Finlandja	723
Niemcy	228
Austrja i Węgry	121
Francja	69
Stany Zjednocz. półn. Ameryki	25
O w s a:	
Stany Zjednocz. półn. Ameryki	594
Rosja	535
Niemcy	299
Francja	246
Anglja	167
K u k u r y d z y:	
Stany Zjednocz. półn. Ameryki	1680
Austrja i Węgry	190
Włochy	80
Rumunja	61
Francja	26
J ę c z m i e n i a:	
Rosja, Polska i Finlandja	143
Niemcy	100
Austrja i Węgry	97
Anglja	80
Stany Zjednocz. półn. Ameryki	54
K a r t o f l i:	
Niemcy	891
Rosja, Polska i Finlandja	464
Austrja i Węgry	409
Francja	396
Anglja	228

Przytoczymy dodatkowo, że produkuje rocznie w e ł n y:

	funtów
Australja	550,000.000
Argentyna	307,100.000
Rosja	291,500.000
Francja	124,803.000
Kolonja połudn. afryk.	121,682.000

W produkcji zatem światowej porzewyższają pod względem wydajności zboża Stany Zjednoczone północnej Ameryki i Rosja wszystkie inne kraje. Ameryka najwięcej produkuje pszenicy, a Rosja góruje niezmiernie nad innemi swą produkcją żyta.

Z prowincji.

Z pod Tarnopola w styczniu. (*Reminiscencje choleryczne.*) W początkach grudnia roku zeszłego nagle, niespodziewanie zjawia się cholera w powiecie tarnopolskim, w miejscowości Płotyczy, zaledwie o milę odległej od ludnego, a czystością nie grzeszącego miasta Tarnopola. Jako sąsiad miałem sposobność i obawę z bliska przypatrywać się, tak postępom epidemji, jak środkom akcji ratunkowej, o których już tyle na świecie radzono i pisano. Jakoż zdumiony byłem zapobiegliwością, energją i troskliwością organów rządowych.

Na wieść o pojawieniu się cholery już w godzin kilka starostwo wydelegowało zacnego i pełnego poświęcenia tutejszego lekarza powiatowego, dr. G ł a d y s z o w s k i e g o, dla przeprowadzenia sekcji zmarłej dziewczyny. Po sprawdzeniu strasznej słabości wedle symptomów, gdy nadto cholera porwała w międzyczasie jeszcze troje ludzi z tej samej chaty, starosta p. Z a w a d z k i, wysłał bezzwłocznie na miejsce dwóch stałych lekarzy dla niesienia ratunku zapadającym: sprowadzona żandarmerja izolowało domy zakaźne, wszelkich zaś lekarstw i środków ratunkowych, nadto strawy pożywnej dla ubogich chorych, za instrukcją lekarską sporządzonej, kosztem rządu dostarczano. Ścisłego przestrzegania tak środków zapobiegających, jak skutecznego ratunku kontrolowali na miejscu osobiście, prawie dnia każdego, energiczny starosta, lekarz powiatowy, a nadto jeszcze przez namiestnictwo delegowany inspektor epipemiczny, dr. Cassina; codzienne zaś szczegółowe raporta telegraficzne o stanie zdrowotnym miejscowości, kazał sobie namiestnik przedkładać, kierując osobiście całą akcją ratunkową.

To też skutki szlachetnych tych zabiegów były niezwykłe: epidemja porwawszy z początku kilka ofiar, a mimo, że się przerzucała w różne części włości, gdzie ludzie zapadali, w przeciągu niespełna trzech tygodni, zupełnie stłumioną została; dowodem zaś, co mogą zdziałać rozumne, energiczne i w czas zaprowadzone zabiegi hygieniczne lecznicze, niech posłuży, iż z kilkunastu epidemją dotkniętych osób po wdrożeniu akcji ratunkowej, nikt nie zmarł, wszyscy się przechorowali.

Przytoczony ten luźny przykład pojmowania obowiązków naczelnika rządu wobec kraju, dosadnie rzuca światło na ogólną tendencję jego działalności, zawsze obywatelskiej, kraj miłującej; to też mając takiego namiestnika, nawet w chwilach ciężkich, ze spokojem w przyszłość patrzeć możemy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 15. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Starzy kawalerowie", komedja w 5 aktach Wikoryna Sardou. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (15.): Maura op. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 27.

W sprawach Iwonicza, bawił we Lwowie przez dni kilka dyrektor tego pięknego zakładu kąpielowego p. O l e ś. O ile dowiedzieliśmy się chodzi tu o znaczne zmiany i ulepszenia, które niewątpliwie przyczynią się do podniesienia tego zdrojowiska, które nie jednemu — zwłaszcza dziecku—przywróciło zdrowie.

Przy tej sposobności upewnił się p. Oleś, że kompetentne władze państwowe i krajowe uczynią wszystko, co potrzeba w danej chwili, aby tak Iwonicz jak Rymanów uczynić miłem miejscem pobytu dla licznego grona kuracjuszów w bieżącym roku.

Frekwencja gimnazjów i szkół realnych. Z początkiem roku szkolnego 1893 / 4 sto siedmdziesiąt dziewięć gimnazjów, istniejących w Przedlitawji, liczyło ogółem 57.306 uczniów. Z tego przyada na pięćdziesiąt pięć gimnazjów w Czechach 15.779 uczniów, mianowicie 9984 uczniów w trzydziestu dwóch gimnazjach z językiem wykładowym czeskim, a 5795 uczniów w dwudziestu trzech gimnazjach z językiem wykładowym niemieckim. D r u g i e z rzędu miejsce zajmuje G a l i c j a, w której dwadzieścia jeden gimnazjów liczyło ogółem 12.707 uczniów. Inne kraje, w skład monarchji austrjackiej wchodzące, grupują się, jak następuje: 8037 uczniów było w dwudziestu sześciu gimnazjach Austrji Niższej; 5931 uczniów w dwadzieścia jeden gimnazjach morawskich, mianowicie 3052 uczniów w trzynastu niemieckich gimnazjach, a 2849 w ośmiu czeskich gimnazjach tamże; dalej 2625 uczniów w dziesięciu gimnazjach Tyrolu i ziemi Przedarulańskiej; 2437 uczniów w ośmiu gimnazjach styryjskich; 1795 uczniów przypada na sześć gimnazjów Austrji Wyższej i Solnogrodu; 1751 uczniów na trzy gimnazja bukowińskie; 1615 uczniów na pięć gimnazjów w Gorycji, Tryjeście i Istrji; 1428 uczniów na pięć gimnazjów szląskich; 1399 uczniów na cztery gimnazja w Krainie; 1013 uczniów na cztery gimnazja w Dalmacji; wreszcie 819 uczniów, zapisanych w trzech gimnazjach karynckich.

Szkół realnych w Austrji było z początkiem tegoż roku szkolnego siedmdziesiąt dziewięć, liczba uczniów wynosiła ogółem 24.077. I w tej rubryce Czechy zajmują pierwsze miejsce, wykazując w swych dziewiętnastu szkołach realnych liczbę 7369 uczniów, mianowicie 4247 uczniów w dziesięciu szkołach realnych z czeskim, a 3122 uczniów w dziewięciu szkołach realnych z niemieckim językiem wykładowym. Austrja Niższa miała w szesnastu szkołach realnych 5276 uczniów. W piętnastu szkołach realnych morawskich zapisanych było uczniów 3959, a to 2978 w dwunastu szkołach realnych z niemieckim i 981 w trzech szkołach realnych z językiem wykładowym czeskim. C z w a r t e miejsce przypada G a l i c j i: na cztery szkoły realne 1360 uczniów; piąte Gorycja, Tryjest i Istrja na czterzy szkoły realne 1263 uczniów: szóste Szląsk na cztery szkoły realne 1233 uczniów: 843 uczniów było w trzech szkołach realnych styryjskich; 676 uczniów w czterech szkołach realnych Tyrolu i ziemi Przedarulańskiej; 649 uczniów w trzech szkołach realnych Austrji Wyższej i Solnogrodu; 644 uczniów w dwóch szkołach realnych Karyntji

i Krainy; 517 uczniów w jednej szkole realnej bukowińskiej i 288 uczniów w dwóch szkołach realnych Dalmacji.

Przy oddzieleniu liczby uczniów w gimnazjach i szkołach realnych w skombinowanych szkołach średnich, wypada na pierwszych cyfra 56.949, na drugich 24.414, co razem daje cyfrę 81.383 uczniów szkół średnich.

† **Dr. Maurycy Antoni Madurowicz**, zwyczajny profesor w uniwersytecie Jagiellońskim, jeden z najstarszych wiekiem i najwybitniejszych ze względu na swą głęboką wiedzę i naukową działalność lekarzy i profesorów naszej wszechnicy, zmarł w Krakowie po kilkomiesięcznej chorobie.

Ś. p. Madurowicz urodził się w Kołomyi w roku 1831. Szkoły gimnazyalne kończył we Lwowie, w roku 1855 uzyskał stopień doktora medycyny. W roku 1862 habilitował się jako docent ginekologii i położnictwa w Krakowie, a niebawem potem, bo w r. 1863, został mianowany profesorem zwyczajnym. Rozgłos fachowej jego wiedzy szedł daleko po za mury Krakowa, dokąd liczni pacjenci gromadnie przybywać doń poczęli. Jego staraniem otwarto w roku 1870 teraźniejszą klinikę położniczą i z nią połączono pierwszą klinikę dla chorób kobiecych, której dyrektorem był aż do zgonu Madurowicz. — Zasługi profesorskie i naukowe ś. p. Madurowicza uczcili uczniowie jego i koledzy-lekarze uroczystym obchodem jubileuszowym, w dniu 14. stycznia 1888 w Krakowie urządzonym.

Bal prawników. Jak już nieraz wspominaliśmy, urządzają go prawnicy lwowscy we wtorek d. 16. bm. Komitet skrzętnie pracuje i staraniem jego najusilniejszem, by bal tegoroczny w niczem nie ustępował swoim poprzednikom. Stroną dekoracyjną zajmuje się powszechnie znany artysta-malarz p. Michał Sozański. Na prośbę komitetu dodajemy, że prócz biletów wstępu w cenie po 3 zł. od osoby, są też do nabycia dwie loże. Komitet urzęduje od dziś d. 14. bm. w hotelu Żorża.

(*m.*) **Czeska Beseda** we Lwowie odbyła wczoraj walne zgromadzenie doroczne. Na porządku dziennym było sprawozdanie za rok ubiegły, oraz wybór wydziału. Prezesem wybrany został znany współwłaściciel fabryki p. Józef Wczelak, wiceprezesem kierownik Tow. asek. Sławji p. Swoboda, sekretarzem inżynier p. Boublik, skarbnikiem i bibljotekarzem urzędnik Banku kredytowego p. Hrabak, zaś do wydziału weszli pp. prof. Żaak, Ludwik Feigl, Kosteczka, Krziżek i Rozwoda.

Po załatwieniu porządku dziennego uchwalono szereg wniosków w sprawie przyjęcia gości czeskich podczas wystawy krajowej.

Wieczór maskowy w „Gwieździe“, pierwszy w tym roku, wypadł dobrze. Bawiono się ochoczo do rana.

Wystawa sztuk w Wenecji. Z powodu srebrnego wesela królewskiej pary włoskiej, przypadającego w kwietniu, municypalność Wenecji wyznaczyła 10.000 lirów na urządzenie co dwa lata wystawy sztuki w tem mieście; miejska kasa oszczędności i rząd wyasygnowały na ten cel po 5000 lirów. W kwietniu r. 1895 ma być otwarta pierwsza wystawa dla artystów krajowych z jednym oddziałem dla sztuki zagranicznej. Utworzyła się już komisja, która ma wybrać jeden ze starożytnych pałaców Wenecji dla urządzenia w nim wystawy.

Zima w Rzymie. Donoszą stamtąd pod dniem 6. b. m.: Przez cały dzień wczorajszy padał znowu gęsty i od dawna w Rzymie niewidziany śnieg, którym całe miasto było ubielone. Gruba śniegowa warstwa powlokła dachy i ulice, a mnóstwo robotników pracuje dotąd nad oczyszczeniem tych ostatnich, albowiem powozy, omnibusy i tramwaje wczoraj krążyć przestały, a mieszkańcy, lękając się śniegu, jak osobliwego zjawiska, pozamykali się w swoich domach. Żadnej szczególnie kobiety nie można było spotkać w mieście. Wypadków namnożyło się bez liku, bo Rzymianie, nieprzyzwyczajeni do śniegu, chociaż mrozu nie było, ślizgali się, padali i wykręcali nogi i ręce. Druty telegrafu i telefonów, tworzące napowietrzną sieć nad ulicami, pozrywały się pod ciężarem śniegu i z deszczułkami, do których były przytwierdzone, zawisały nad głowami przechodniów albo spadały z łoskotem, tłukąc okna wielu kamienic. O godzinie 4. wszedł urzędnik do sali dziennikarzy w biurze telegraficznem i oznajmił, iż wszystkie linje są przerwane i że telegrafować nie podobna. Grobowe milczenie w godzinach popołudniowych panowało w całem mieście, bo żaden pojazd ani nawet dorożka nie śmiały się pokazać, a sanek nikt nie widział na półwyspie. Wczoraj śnieg zamienił się w deszcz, mżący ustawicznie, a jest to tylko śnieg stopniały.

Krwawa książka. Wielu poetów zapewniało, iż pisało swoje wiersze krwią własną. To samo mógłby powiedzieć poeta francuski, de La Villehervé, który świeżo wydał książkę pod tytułem: „Wrażenia mordowanego“. Przed kilku miesiącami Villehervé omal nie stał się ofiarą merderstwa, które usiłował popełnić w celach rabunku nędznik, skazany następnie na karę śmierci przez przysięgłych. Swoje to własne wrażenia streścił Villehervé w książce.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Starzy kawalerowie“, komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou, przełożył M. Chrzanowski. Czwarty występ pani Antoniny Kwiecińskiej; jutro we wtorek „Traviata“, opera w 4. aktach J. Verdi'ego.

Z teatru. (*A. J.*) Szóstą z kolei nową postać w czasie swych gościnnych występów przedstawiła nam wczoraj panna Elwira Colonnese, a mianowicie Leonorę w „Trubadurze“, pełnej melodji operze Verdi'ego. W partji tej obok podnoszonych już przez nas, wystąpiła w całej pełni nowa zaleta doskonałej szkoły śpiewaczki, a mianowicie pięknie i subtelnie wycieniowana koloratura, która tak w pierwszym, jak i w ostatnim akcie prawdziwie pieściła ucho słuchaczy. Piękna gra dramatyczna i nieporównany wdzięk w poruszeniach, tworzą postać pełną wyrazu i uczucia. Ślicznie odśpiewanym był akt pierwszy i duet w czwartym, a scena przed więzieniem była wykonaną tak pod względem gry, jak śpiewu wprost świetnie. Huczne oklaski, jakiemi artystkę darzono, świadczą najlepiej, iż zdobyła ona sobie w naszej publiczności sympatję i zasłużone w zupełności uznanie.

Pan Myszuga, jak zwykle, czarował swoim śpiewem w partji tytułowej, a słynna *stretta*, odśpiewana z brawurą, ogniem i uczuciem, wywołała formalną burzę oklasków, która zmusiła artystę do powtórzenia tego forsownego ustępu. *Miserere* odśpiewanem było pięknie, z tem wielkiem uczuciem, jakiem się talent tego artysty odznacza.

Hrabia di Luna w interpretacji p. Górskiego był bardzo dobrym, śpiewak był w doskonałem usposobieniu i śpiewał ładnie i z uczuciem, za co też niejednokrotne otrzymywał oklaski.

Azucenę śpiewała pani Kasprowiczowa doskonale; partja ta leży zupełnie w jej głosie i przyznać musimy, wychodzi w jej intrepretacji również i pod względem gry scenicznej bardzo ładnie. Opowiadanie z drugiego aktu wywarło niemałe wrażenie.

Niewielką swą partję odśpiewał dobrze pan Karpiński — wcale niezłym był również i pan Łomiński.

Opera szła gładko, chóry i orkiestra pod batutą p. Jareckiego, trzymały się dobrze.

* * *

„Flirt“ danym będzie we czwartek.

Dziś w poniedziałek wznowioną będzie 5-aktowa komedja Wiktoryna Sardou p. t. „Starzy kawalerowie“, w niej czwarty występ pani Kwiecińskiej.

Ze „Sztandaru“ próby sceniczne w pełnym toku — premiera w sobotę.

Rozmowa z dr. Eimem.

(**Telegram „Dziennika Polskiego“.**)

Wiedeń 14. stycznia.

Wyczytawszy w *Hlasie Naroda* ogłoszony list prywatny posła Eima, w którym tenże twierdzi, że całe prawo państwowe czeskie uważa za utopję, skorzystałem z obecności jego we Wiedniu, by imieniem *Dziennika* prosić go o wyjaśnienie tej sprawy. Zastałem posła dr. Eima bardzo zirytowanego tą publikacją i widziałem, że skwapliwie korzysta ze sposobności wypowiedzenia tego, co myśli.

— *Hlas Naroda* — rzekł — popełnił krzyczącą niedyskrecję; przypominam sobie, że coś podobnego pisałem przed jakimi 10 laty w liście prywatnym do posła Trojana, zdaje się, że to jest wyciąg z tego listu, który przywłaszczono sobie bezprawnie i ogłoszono wbrew intencjom zmarłego posła Trojana.

— Tak — odrzekłem — to jedna strona sprawy; list oczywiście bezprawnie został ogłoszony. Jak jednakże wytłumaczyć sobie treść jego, która według tego, co pan mówisz, w każdym razie jest autentyczna?

— „Nie mam powodu do zaprzeczania autentyczności tekstu“ — odrzekł p. Eim — faktem jest, że po dojściu do skutku austro-niemieckiego przymierza doradzałem moim politycznym przyjaciołom, by sprawy prawa państwowego; czeskiego nie zaniechali, bo to nieprawda, ale by ją odroczyli, jako cel dalszy, słowem, by traktowali ją jako program, ale nieaktualny. Zagatrywanie to podzielali inni wybitni politycy z obozu młodoczeskiego, ale pozostali z niem w mniejszości. Wiele lat minęło od chwili napisania tego listu aż do uchwalenia młodoczeskiego programu w roku 1891 — w tym programie prawo państwowe wysunięto na pierwszy plan. Program ten pisałem, i na jego podstawie mandat przyjąłem, to też trwam przy nim wiernie wraz z przyjaciółmi — i walczę zań każdocześnie, zarówno jako publicysta i jako poseł. Jest to jedyny program, około którego ugrupować się znów może cały czeski naród. Odpowiada on opinji całego narodu i nadaje się wybornie, jako program walki. Zresztą i stosunki monarchji na zewnątrz i na wewnątrz bardzo się odtąd zmieniły; Niemcy bynajmniej nie są dziś tak potężni, jak to wydało mi się pod przygniatającem wrażeniem ówczesnej publikacji trójprzymierza. Zresztą i wtedy nie uważałem urzeczywistnienia prawno-państwowego programu za niemożliwe, jeno za niemożliwe uważałem istnienie samoistnego czeskiego państwa na granicy Niemiec, których potęgę przeceniałem.

— A więc pisałeś pan pod wrażeniem chwilowej sytuacji, a dziś *Hlas Naroda* ogłasza go celem podkopania zaufania pańskich wyborców?

— O nie, — zawołał pan Eim — *Hlas* wie, że tem nie podkopie zaufania wyborców, ale jemu idzie wręcz o działanie na szkodę prawnopaństwowych dążności czeskiego narodu.

— Nie masz pan nic przeciw temu, bym tę rozmowę dosłownie w *Dzienniku* ogłosił?

— Przeciwnie, będę panu za to wdzięczny, powiedziałem panu szczerą prawdę, a zależy mi na tem, by właśnie Polacy nie sądzili mnie innym niż jestem; w Czechach, gdzie mnie znają, nie potrzebuję się tego obawiać.

Na tem zakończyła się nasza rozmowa.

Adin.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 14. stycznia. Stwierdza się, że ambasador niemiecki we Wiedniu książę Reuss, bierze dymisję.

Wiedeń 14. stycznia. Według *Pol. Corr.* zarządził metropolita petersburgski, by opuszczono w całej dyjecezji przeklinanie Francuzów, które od czasów inwazji napoleońskiej, praktykuje się we wszystkich cerkwiach w czasie świąt Bożego Narodzenia. (Ani pomoże — ani zaszkodzi.)

Opawa 14. stycznia. Kardynał Kopp, jako zastępca marszałka krajow., przyrzekł deputacji polsko-czeskiej poparcie dla usiłowań Słowian szląskich, ku zdobyciu językowego równouprawnienia.

Berlin 14. stycznia. Według *Vossische Ztg.* nieprawdą jest, jakoby Bergman operował Hurce palec u nogi; Bergman uważa chorobę za podagrę i przypuszcza, że napad się powtórzy, sądzi jednak, że Hurko go przetrzyma.

Berlin 14. stycznia. Na bankiecie wiecu handlowego, sprowokował minister skarbu Miquel skandal; kiedy mianowicie jeden z uczestników wiecu w toaście podniósłszy jego zasługi, poważył się następnie na ujemną wzmiankę o nowych projektach podatkowych, Miquel zerwał się zaperzony i zawołał: że „pruski minister skarbu nie da obrzucać się błotem, że pieniądze na wydatek wojskowy muszą być, a tymczasem każdy projekt zakrzyczany bywa, jako niemożliwy. Rzekłszy to, opuścił salę.

Berlin 14. stycznia. Donoszą tu z Warszawy: Wiadomość, rozszerzona przez zagraniczne pisma, jakoby rosyjski poseł w Berlinie hr. Szuwałow był przeznaczony na następcę Hurki, jest pozbawioną — jak zapewniają w dobrze poinformowanych kołach — wszelkiej podstawy. W tychże kołach wymieniają natomiast jako przyszłego jeneralnego gubernatora Królestwa, dotychczasowego jenerał-gubernatora Kaukazu, ks. Szeremientjewa, który został już przez cara zawezwany do Petersburga.

Wrocław 13. stycznia. Odbyte tu prowincjonalne zgromadzenie związku rolników postanowiło wysłać do cesarza Wilhelma następujący telegram: „2000 szląskich gospodarzy rolnych, zebranych na prowincjonalnem zgromadzeniu w Wrocławiu, składają u stóp W. C. M. wyrazy najpoddańszego posłuszeństwa i zapewnienia staroszląskiej miłości i wierności.“

Charakterystycznym jest szczegół, że depeszę powyższą uchwalono wysłać po gorąco i entuzjastycznie oklaskiwanej mowie niejakiego p. Ploetza przeciwko obecnej polityce państwowej.

Paryż 14. stycznia. Były ambasador w Londynie Waddington umarł.

(William Henry Waddington, francuski archeolog i mąż stanu, urodzony w Paryżu 1826 r. W roku 1851 otrzymał nagrodę akademji za opis swej podróży po Azji mniejszej, w roku 1864 wydał znany edykt Dyoklecjana o cenach zboża. Już jako członek akademji wszedł w r. 1871 do Rady narodowej, gdzie oświadczył się za konserwatywną Rzeczpospolitą. W roku 1873 był krótki czas ministrem oświaty, w gabinecie Dufoura był ministrem spraw wewnętrznych i jako taki zastępował Francję na kongresie w Berlinie 1878 r. W ostatnich latach reprezentował Francję w Londynie. *Prz. Red.*).

Palermo 14. stycznia. Na Sycylji zupełny spokój.

Wiedeń 14. stycznia. Suplent gimnazjalny w Stryju Maciulski, mianowany rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Tarnopolu.

Wiedeń 14. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 353·62; węg. kredyty 426·50; anglosy ·—; laenderbanki 255·—; sztaebany 311·75; lombardy 109·25; elbethale 244·75; tytoniowe 199·—; alpiny 51·60; renta majowa 98·15; węg. złota 116·85; węg. koronowa 94·65; austr. koronowa 96·85; losy tureckie 57·30; uniony 260·—.

Berlin 14. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 217·60 (353·51); lombardy 48·90 (109·50); węg. renta złota 95·50 (116·77); ruble 216·25 (133·35).

Frankfurt 13. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 287·37 (353·09); lombardy 90·50 (108·93); renta węg. złota 95·60 (116·90); koronowa —·— (—·—).

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Starzy kawalerowie

komedja w 5. aktach V. Sardou, przełożył M. Chrzanowski.

OSOBY:

De Mortemer	Żelazowski
De Nantya	Woleński
De Veaucourtois	Fiszer
De Clavieres	Chmieliński
De Chavenay	Hierowski
De Trönes	Trapszo
De Bourg	Kliszewski
Jan	Gamski
Michał	Stróżewski
Antonina	Kwiecińska
Klementyna	Żelazowska
Rebeka	Pankiewicz
Ludwika	Chmielińska
Nina	Fertnerówna

Rzecz dzieje się w 1. akcie na wsi, w dalszych w Paryżu.

Jutro we wtorek: „TRAVIATA“, opera w 4. aktach J. Verdi'ego.

Występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.